

Nr 44

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 20 LISTOPADA 1938



Jesienne przygotowania gleby Zdj. Photo-Plat.

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54, tel. 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

DZIWNA SYTUACJA

Obecna sytuacja w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie równa się właściwie zawieszeniu broni. Obie strony walczące nie uzyskały decydujących wyników, odpoczywają. W Hiszpanii nie zbroją się do dalszych walk, lecz czekają na wyjaśnienie obopólnego położenia. Dziwić może określenie „zawieszenie" broni w Chinach, gdzie południowa armia japońska, operująca od wybrzeża morskiego zdołała osiągnąć główną kwaterę chińską, zająć Hankou i pójść dalej jeszcze, w głąb Chin. Kolosalne postępy armii japońskiej nie dały jednak Japonii upragnionenego końca wojny i podziału Chin. A tymczasem nadchodzi zima. Chińczycy nie chcą kapitulować, lecz zapowiadają dalszą wojnę. Łatwo sobie przedstawić, że odmowa Chińczyków zmusza Japonię do zatrzymania olbrzymiej armii na terytorium Chin, od Pekinu do Hankou, co paciągnie za sobą zarówno niezwykłe koszta, jak wyczerpanie i znużenie armii japońskiej. Czy Chińczycy z wiosną będą mogli wystawić walki kilkusettysięczną armię do walki z Japończykami? Wszystko przemawia za tym, że będą mogli, jeśli tylko zdołają zahamować operacje wojenne na czas zimowy.

A w Hiszpanii? Obie strony wycofują cudzoziemskich ochotników, którzy stanowili, jak się okazuje, co najmniej połowę oddziałów szturmowych po obu stronach. Generał Franco ma tę wyższość nad republikańską Hiszpanią, że może z większą łatwością wyżywić ludność obszarów nad którymi panuje, natomiast republikańska Hiszpania posiada bez żadnej wątpliwości duże zasoby energii i chęć organizowania dalszej obrony. Z wyjątkiem kraju Basków i kilku miast południowej Hiszpanii, obecny podział terytorialny pomiędzy obie wojujące strony odpowiada mniej więcej postawie politycznej obu stron. Po stronie Franca leżą dzielnice rolnicze, słabo zaludnione i raczej konserwatywne, ulegające agitacji „dyktatorialnej", do rządu republikańskiego należą okolice zamieszkałe przez ludność robotniczą, radykalną w przekonaniach i odmiennie politycznie nastawioną od okręgów rolniczych. Jeśli rząd republikański potrafi zapewnić ludności swej żywność, potrafi także się obronić wojskowo.

Istotnie, trzy lata wojny domowej nie mogły dodać blasku ani jednej, ani drugiej stronie, szczególniej zaś musiał ucierpieć autorytet generała Franca, który po pierwszych powodzeniach, musiał z szeregu pozycji zrezygnować. W dodatku zaś, przez cały czas posługiwał się obcą pomocą i z fotografii teraz reprodukowanych można, wbrew oficjalnym zaprzeczeniom rządu gen. Franca, łatwo się zorientować, że jednak owych ochotników było sporo.

Gdzież więc byli prawdziwi Hiszpanie walczący po stronie generała Franca? Odpowiedź łatwa do udzielenia. Byli to rolnicy przeważnie, których zaprzągnięto spowrotem do pracy na roli, która dla walczących miała dostarczyć pożywienia. Siły hiszpańskie gen. Franco były niedużе. Łatwo sobie można wyobrazić, że teraz mimo nienawiści nagromadzonej przez cały czas trwania wojny domowej, Hiszpanie zgodziliby się na prawdziwy rozejm. Trzeba by przełamać wpierw upór czołowych osobistości obu walczących obozów. Tam pewnie kryją się największe przeszkody, gdyż na wypadek ugody ani generał Franco, ani główni przywódcy republikańscy nie mogliby nadal dotychczasowej roli odgrywać. W Hiszpanii zaś najtrudniej o kompromis. Długie wieki złożyły się na bezwzględność i upór tych wszystkich, którzy dochodzili do władzy. Trzy lata wojować przeciw własnym rodakom i nie dojść do żadnego rezultatu i nie godzić się na rozejm to jednak coś wyjątkowego, prawdziwa sztuka.

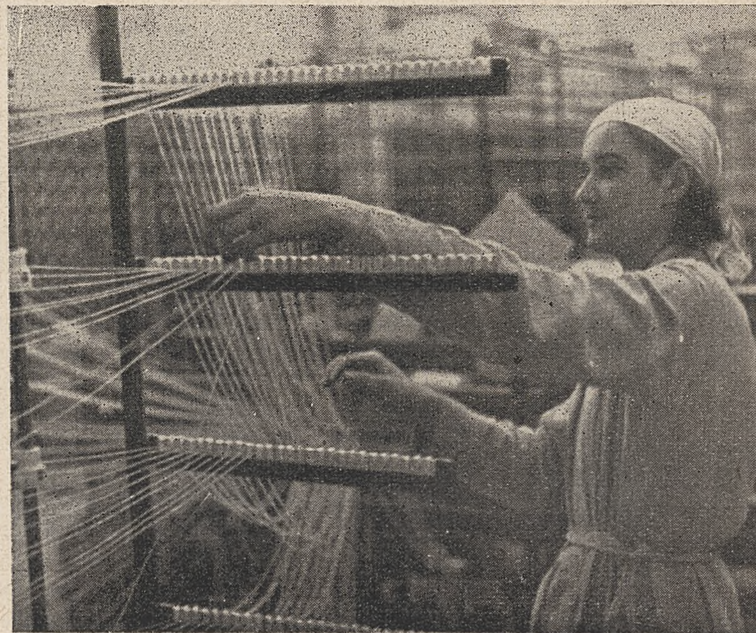
Natomiast na terenie europejskim wojna hiszpańska straciła dawniejsze znaczenie. Wielkie państwa zdają sobie sprawę z powolnego rozwoju wypadków na półwyspie pirenejskim. Nie jeden rok upłynie zanim sytuacja w Hiszpanii wyklaruje się na tyle, by wiedzieć jakie czynniki wezmą tam górę i jaką politykę ten kraj będzie prowadzić. Gdyby bowiem kierowała Hiszpanią jedna ze stron dzisiaj wojujących, miałaby do zwalczania tak silne opory, że jej zdolność działania i swoboda ruchów byłaby poważnie krępowana. Upłynąć zaś musi sporo czasu zanim powstanie jakaś nowa siła, która potrafi pogodzić sprzeczne elementy i wytworzy nową koncepcję polityki hiszpańskiej.

Obie wojny, i ta bliższa i ta tak daleka, mają jednak swój wpływ na bieg wypadków w Europie. Aktywność Rosji sowieckiej zależy od biegu wypadków na Dalekim Wschodzie. Wojna chińska wpłynęła na jej politykę wobec spraw środkowj Europy. Zakończenie wojny w Hiszpanii oznaczałoby z drugiej strony większą swobodę ruchów dla Anglii i Francji, które obecnie wciąż muszą się oglądać na pobojowisko hiszpańskie w obawie, że stamtąd może przyjść jakaś niespodzianka, zmuszająca oba państwa do interwencji.

Zakończenie wojny hiszpańskiej miałoby pierwszorzędne znaczenie dla stabilizacji stosunków w całej Europie. Dlatego zapewne tak bardzo się przeciąga.

Stanisław Domański.

SYNTETYCZNE SUROWCE WŁÓKIENNICZE



Od czasu, jak człowiek żyje na ziemi, okrywa swe ciała, aby uchronić je od chłodu i deszczu lub nadmiernego skwaru. Najpierw zabija zwierzęta i ubiera się w ich skóry. Potem dochodzi do przekonania, że zamiast ubierać się w całe skóry, lepiej jest korzystać tylko z sierści zwierzęcej: podstrzyga owce i uczy się tkać odzież. Spostrzega również, że nie tylko z sierści zwierzęcej, lecz i z włókien roślinnych można robić tkaniny. Wreszcie podpatruje motyla jedwabnika i z wytworzonej przez niego nici przędzie tkaniny jedwabne.

Poszczególne etapy poznania i postępu w dziedzinie doskonalenia odzieży ludzkiej, jak i sposobów jej wytwarzania, liczą się na tysiące lat... A udoskonalenia w tej dziedzinie, zdobywanie nowych roślin włókienniczych, hodowla coraz doskonalszych ras owiec, rozwój techniki tkackiej — muszą się rozwijać i to coraz szybciej, gdyż coraz szybciej przyrasta ludność naszego globu, którą trzeba w coś przyodziać.

W 1650 r. ludność świata wynosiła zaledwie 465 milionów, podczas gdy w 1931 r. — 1.023 milionów. Zatem w ciągu niespełna trzech stuleci ludność kuli ziemskiej wzrosła przeszło czterokrotnie. Roczny przyrost ludności na kuli ziemskiej wynosi obecnie około 15 milionów osób. Według obliczeń amerykańskiego socjologa Rossi ludność świata podwoi się za 50 lat, natomiast według danych Międzynarodowego Instytutu Statystycznego, który przyjmuje za podstawę obliczeń bardziej umiarkowany roczny przyrost światowy (5/8%) — liczba ludności na ziemi podwoi się dopiero za 110 lat, a około roku 2480 — osiągnie cyfrę 64.256.000.000 [1]).

Prawdziwy rozkwit przemysłu włókienniczego, który nastąpił w ciągu XIX wieku, zbiega się z olbrzymim wzrostem ludności w tym okresie, bowiem w XIX wieku ludność się bez mała podwoiła, z 836 milionów w 1800 r. podniósłszy się do 1551 milionów w 1990 roku[2]).

Nic więc dziwnego, że na początku XVIII w. produkcja wełny i lnu nie mogła nadążyć za zapotrzebowaniem rynku, skutkiem czego warsztaty tkackie Anglii niejednokrotnie stały nieczynne.

Dopiero, gdy zaczęto na wielką skalę używać bawełny jako surowca włókienniczego, otwiera się nowa era w włókiennictwie. Stany Południowe Ameryki Północnej pokryły się wielkimi plantacjami krzewów bawełny. Coraz nowe połacie ziemi zamieniano na pola bawełniane. Udoskonalono metody uprawy i produkcji. Z warsztatów tkackich dzięki zastosowaniu krosen mechanicznych i maszyn parowych powstały wielkie fabryki.

Obecnie oprócz plantacyj amerykańskich, surowca bawełnianego dostarczają powstające coraz to nowe plantacje w Indiach, w Sudanie, w Egipcie i w Azji Centralnej.

[1]) H. Gliwic, Materiał ludzki w gospodarce światowej.

[2]) International Migrations.

Stopniowo głód surowcowy się zasyca, chwilami nawet zdawałoby się, że wyprodukowano surowca więcej, niż w danym momencie potrzeba.

Mimo to ludzkość wstąpiła w XX wieku na nową drogę: na drogę surowców syntetycznych.

Może się wydawać nielogiczne, że niektóre państwa europejskie z wielkim nakładem pracy i kapitału rozbudowują swe przemysły syntetycznych surowców włókienniczych, w tym samym czasie, gdy w Ameryce niszczy się na polu nadmiar produkcji bawełny.

Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że zmienia się struktura gospodarstwa światowego, że skutkiem prądów autarkicznych, ograniczana jest stale wymiana międzynarodowa towarów, że każde państwo chce być możliwie idealnie samostarczalne.

Hasło samostarczalności gospodarczej państw niweczy zasadę międzynarodowego podziału pracy i swobodną wymianę dóbr, głoszoną przez szkołę liberalną w ekonomii.

Skutkiem zmiany struktury gospodarstwa światowego wiele państw surowcowych musi do gruntu przebudowywać swą gospodarkę, gdyż nie mogą już teraz sprzedać takiej ilości swego surowca, aby móc się z tego utrzymać, a przecież nie można żyć tylko z samej bawełny, z samego tylko cukru, czy z samego kauczuku.

Trudno obecnie z całą pewnością potępić te dążenia do samostarczalności państw, mimo, że ty-

le zamętu doraźnie w gospodarce światowej one wywcłują. Być może zdobycze tej walki dźwigną gospodarstwo światowe na wyższy poziom, otworzą przed ludzkością nowe drogi rozwoju, które zapewnią warunki bytu szybko wzrastającej ludności.

Poważną przeszkodą na drodze do samostarczalności państw europejskich, w tym głównie Niemiec, Włoch i Polski, stanowią surowce włókiennicze. Bawełna np. ze względu na glebę i klimat nie udaje się w Europie, a gdyby się nawet udawała, tak jak uprawa lnu, czy też hodowla owiec — nie ma dostatecznych terenów, aby tego rodzaju produkcja bez uszczerbku dla wyżywienia tych krajów, mogła pokryć zapotrzebowanie przemysłu tekstylnego.

Import bawełny i wełny stanowi poważną rubrykę w naszym imporcie. W 1937 r. przywieziono do nas bawełny za 142,4 miliona złotych, a wełny za 107 milionów, co stanowi prawie 1/5 całego naszego importu. Jak poważne stanowisko w naszym przemyśle zajmuje przemysł tekstylny, najlepiej świadczy fakt, że na około 311 tysięcy robotników zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym w 1934 r. w Polsce w przemyśle włókienniczym pracowało około 114 tysięcy robotników.[3])

Import surowców dla naszego przemysłu włókienniczego stwarza bardzo poważne trudności dla uzyskania dodatniego bilansu handlowego. W nielepszej sytuacji pod tym względem znajdują się również Niemcy. Nic więc dziwnego, że zaczęto się poważnie zastanawiać nad sposobem rozwiązania tego zagadnienia na drodze uzyskiwania surowców syntetycznych lub też namiastek.

Już w końcu ubiegłego wieku czynione były pierwsze próby uzyskania sztucznego jedwabiu z celulozy (jak wiadomo celuloza stanowi główny składnik roślin, a przede wszystkim jest najważniejszym składnikiem wszelkiego rodzaju drewna).

Nazwa „jedwab sztuczny" nie jest słuszna, gdyż nie jest on tworem identycznym z jedwabiem naturalnym, lecz stanowi nowy rodzaj włókna i, podobnie jak bawełna i len, składa się z celulozy, a do jedwabiu jest tylko podobny.

Zasada produkcji sztucznego jedwabiu polega na tym, że rozpuszczoną celulozę przetłacza się przez bardzo drobne otwory, skutkiem czego powstaje lśniąca, długa nitka.

Twórcą sztucznego jedwabiu jest Hilary hrabia de Chardonnet, który pierwszy założył w 1891 r. fabrykę sztucznego jedwabiu tzw. kolodiowego. Jedwab ten wyprodukowany z nitrocelulozy był łatwopalny, dokąd nie wynaleziono sposobu na powrotne zamienienie go na celulozę, skutkiem czego stracił swe niebezpieczne właściwości.

Następnie zaczęto wynajdywać coraz nowe metody produkcji, a mianowicie, jedwab miedziano-amoniakalny, dający nitki cieńsze, niż nici jedwabiu naturalnego, wytwarzany głównie przez firmę niemiecką „Bemberg"; ponadto produkowany jest jedwab wiskozowy i jedwab octanowy.

Największe znaczenie ze względu na taniość produkcji i zalety otrzymywanego przędziwa uzyskał jedwab wiskozowy. Produkuje się go nie z odpadków bawełny, jak inne rodzaje jedwabiu, lecz z celulozy otrzymywanej wprost z drewna. Chociaż odkryty został w 1891 r., dopiero względnie niedawno, udało się opracować odpowiednią metodę produkcji, dzięki czemu jedwab wiskozowy może mieć różne stopnie połysku, aż do matowego wyglądu bawełny, jak również grubość nici może być dowolnie regulowana.[4])

Poważnie zaczęto myśleć o produkcji jedwabiu sztucznego dopiero w okresie wojny światowej, lecz produkcja ta była jeszcze wtedy znikoma. Dopiero po wielkiej wojnie, gdy pracujące dla przemysłu wojennego fabryki celulozy musiały zmienić produkcję, zaczęła błyskawicznie wzrastać produkcja sztucznego jedwabiu.[5])

Gdy w 1913 r. produkcja światowa tego surowca wynosiła zaledwie 16 tysięcy ton, to w 1934 r. wzrosła do 461 tysięcy ton, co stanowi wzrost blisko trzydziestokrotny.

O tym, że jedwab sztuczny posiada duże walory, świadczyć może najlepiej fakt błyskawicznego rozwoju jego produkcji. Nawet Japonia, tradycyjny producent jedwabiu naturalnego, zaczęła masowo produkować jedwab sztuczny, poświęcając swoją produkcję jedwabiu naturalnego. Z 7,6 tysięcy ton w 1928 r., wzmogła produkcję do 130 tysięcy ton w 1936 r., zajmując pierwsze miejsce w produkcji sztucznego jedwabiu przed Stanami Zjednoczonymi A. P., Anglią, Niemcami i in.

Produkcja sztucznego jedwabiu w Polsce, chociaż wzrosła od 1928 r. prawie dwukrotnie, jest nadal stosunkowo niewielka i wynosi 5,3 tysiąca ton. Sztuczny jedwab produkowany jest w Polsce przez Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu, Fabrykę Przędzy i Tkanin Sztucznych „Chodaków" i przez Myszkowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu. Zakłady te wytwarzają jedwab wiskozowy, który, jak wspomniałem, zajmuje dominujące stanowisko wśród innych gatunków sztucznego jedwabiu.

Z punktu widzenia gospodarczego jedwab sztuczny ma bez porównania większe znaczenie, niż jedwab naturalny. Udostępnia on najszerszym masom taki szlachetny materiał odzieżowy i bieliźniany. Ponadto wciąż rosnące nowe zastosowanie jedwabiu sztucznego w przemyśle rokuje mu wielką przyszłość.

Mgr. J. Urbański.

[3]) Mały rocznik statystyczny 1938.

[4]) Świat i Życie, F. Wiślicki.

[5]) A. Zischka, Nauka łamie monopole.

Rozpacz powiększa nie tylko nasze nieszczęście, ale i naszą słabość.

Pieśń ludowa na Śląsku

Przez szeregi wieków z melodią kołysanki, pieśni nabożnej, obrzędowej, okolicznościowej lub tanecznej, zapadały polskie słowa w duszę dziecka śląskiego, utrwalały się w jego pamięci, a dźwięki pieśni, towarzysząc pracy, modlitwie, zabawie, zwyczajom, krzepiły ślązaków w troskach, smutkach i zwątpieniu, orzeźwiały dusze stęsknione.

Pomimo długotrwałej niewoli i ucisku germańskiego i czeskiego, rozbrzmiewały na Śląsku odwiecznie polskie pieśni ludowe, nadciągały późniejsze z różnych dzielnic Polski, a z łez i uśmiechu ludu miejscowego powstawały śląskie — regionalne.

Za przykładem zasłużonego Oskara Kolberga zbierali je na ziemi śląskiej i zapisywali J. Lompa w 1844 r., J. Roger w 1863 r., ks. Emil Szramek, A. Cinciała i inni. Z tych zbiorów wybrane pieśni opatrzył komentarzami i wydał Jan St. Bystroń p. t. „Pieśni ludowe z polskiego Śląska" (Kraków, Polska Akademia Umiejętności) — 2 tomy: „Ballady" w 1927 r. i „Pieśni o kochaniu" w 1934 r.

Obszerny tom „Pieśni o kochaniu" z całym realizmem i romantyzmem opiewa przeżycia miłosne ludu.

Mniejszy rozmiarami tom „Ballady" — to dumy osnute na dramatach życiowych, przeżyciach zawiedzionych dziewcząt, niedoli biednych matek. Śpiewa w nich lud śląski „O pani, która zabiła pana", „O kochankach, co umierają jednocześnie", „O panu, który zabił niewierną żonę", „O matce, co z nędzy zabija dzieci". Pomiędzy tymi dumami przetrwała w czystej polszczyźnie pieśń „O bracie i siostrze w niewoli tureckiej" oraz „O dziewczynie uprowadzonej przez Turków", a nawet dochował się fragment „Pieśni konfederacyjnej o Drewiczu", utworzonej na wzór dawnych pieśni ludowych.

Dostępniejszy dla szerszych mas jest inny zbiór pieśni ludowych z tej ziemi piastowskiej p. t. „Śląsk", wydany w Katowicach pod redakcją K. Hlawiczki w „Biblioteczce pieśni regionalnych".

Mały rozmiarami, zasobny treścią, zawiera w dwóch tomikach przeszło 40 pieśni ludowych, które pochodzą z różnych okolic Śląska.

Więc od Lublińca dolatują dźwięki kolędy „Witaj Królu nowy", od Rybnika — pieśni żołnierskiej „Trąbią, trąbią w bębny biją" od Cierlicka piosenki — „Cztery konie we dworze, żaden nimi nie orze". Od wzgórz, lasów i pól cieszyńskich rozlega się pieśń wiosenna „Niechże wom tu będzie Jezus pochwalony — Moiczek (zielony pięknie przystrojony", a po niej dożynkowe: „Rozlecieli się siwi gołąbkowie po polu" i „Wiwat, wiwat zaśpiewajmy, gazdoszkowi cześć oddajmy".

Od Istebnej wraz z muzyką weselną rozbrzmiewa „Siadaj na wóz, kochanie moje" lub od Cieszyna „A ty ptaszku, krogulaszku, wysoko latasz", zaś od Bytomia nadpływają dźwięki pieśni oczepinowej „Kajżeście wy druchny były, kiej mnie baby oczepiły".

I znów od Istebnej echo niesie pieśni góralskie: „Szumi dolina, szumi groń" i „Doliny, doliny, doliny, kany się podziewa mój miły". Echa te zlewają się pod Cieszynem z dźwiękami pieśni „O listeczku dębowym, co wpadł do wody", „O kaczynce, co leciała z wysoka, nie mogła dolecieć, wpadła do potoka". Wiatr je rozwiewa ku równinom, gdzie „Pasła pastereczka owce u staweczka" i do Bytomia, gdzie lud śpiewa „Od buczku do buczku listek drobny".

A gdy pod tymże Bytomiem: „Zachodzi słoneczko za las kalinowy, drobny deszczyk pada na sadek wiśniowy", zabrzmi melodią taneczną „Obracanego", śpieszy młodzież do tańca i pod nutę „Zasieli górale owies" zaczyna poruszać się o okrążać w takt śląskiego „Trojaka", albo ustawia się do tańca „Miotlarz" i do innych swoich regionalnych jak „Drybek" i „Kocur" przyśpiewując odpowiednie słowa.

W niektórych pieśniach lud śląski przedziwnie wykazywał świadomość o całości swej ziemi piastowej, przedzielonej politycznymi granicami. I pod Rybnikiem i pod Gliwicami śpiewał „O Karolince, która poszła do Bogumina", a pod Cieszynem „O dzieweczce, która poszła do Bogumina". Zaś w pełnej zdrowego, dobrego humoru, żartobliwej piosence „Powiedział mi jeden chłopiec, że nie umiem chleba napiec" po każdej z siedmiu zwrotek stale powtarzał refren: „Cieszyn, Opawa, Frydek, Ostrawa".

Czy te cztery nazwy miejscowości nie posiadają swej wymowy?

Czy dziś, gdy Śląsk Zaolzański w znacznej części powrócił do Polski, pozostanie nam nieznana pieśń ludowa ślązaków, w której przechowały się i mowa i obyczaj i charakter ludu i jego ziemi rodzimej?

M. Garszyńska.





O INSTYTUCIE BADAWCZYM LASÓW PAŃSTWOWYCH

Ciąg dalszy.

Nadesłany do Instytutu materiał informacyjny, zostaje szczegółowo opracowany, „chore" owady zbadane i na tych podstawach zestawiony jest plan kampanii przeciwko szkodnikom.

W tej kampanii wojennej używane są różne środki w walce: gaz trujący, zabójczy pył chemicznych związków, przeszkody w postaci pierścieni lepowych, które przebrnąć trudno owadom w wędrówce po strzale drzewnej w poszukiwaniu za żerem w koronach drzew.

Przyczyną chorób drzew są głównie grzyby. Jedne z grzybów, pasożytując na żywych drzewach, odbierają im pokarm (np. osutka na igłach młodych siewek, różne huby, grzyb korzeniowy itd.) inne zaś, opanowują obumarłe już ścięte drzewa (np. grzyb domowy, grzyby niszczące podkłady kolejowe i belki mostów itd.), powodują w ten sposób zniszczenie misternej budowy tkanek drzewa, zmniejszając jego wartość techniczną.

Poznanie życia i warunków bytowania grzybów drogą specjalnych badań i doświadczeń jest niezwykle cenną wskazówką przy zapobieganiu chorobom oraz przy zwalczaniu chorób spowodowanych przez grzyby. Zapobieganie występowaniu grzybów na drzewie obumarłym polega głównie na nasycaniu (impregnowaniu) drewna pewnymi środkami chemicznymi, przez co drewno zostaje uodpornione na atak grzybów.

Zwalczanie zaś grzybów, które opanowały już bądź to drzewo rosnące, bądź ścięte sprowadza się najczęściej do niszczenia grzybów z pomocą silnych trucizn chemicznych.

W służbie państwowego gospodarstwa leśnego pracę badawczą i doświadczalną w zakresie zwalczania chorób roślin, spowodowanych głównie grzybami, prowadzi *Oddział Zwalczania Chorób Roślin* w Instytucie.

Zarówno Oddział Ochrony Lasu jak również i Oddział Zwalczania Roślin w swych programach prac posiadają jeszcze jedno zadanie.

W rozpoznawaniu siły oraz uzbrojenia wojsk nieprzyjacielskich, użyję tu jeszcze raz porównania typu wojskowego, doniosłe znaczenie posiadają odznaki na mundurach żołnierzy wojsk obcych. Odznaki te informują nas często o tym, do jakiego rodzaju broni należą owi żołnierze a stąd wnioskujemy z jakimi jednostkami broni i służb mamy do czynienia po przeciwnej stronie. W tym też celu wszystkie niemal państwa ćwiczą swoich żołnierzy w rozpoznawaniu odznak noszonych przez żołnierzy swoich sąsiadów.

Owady i grzyby są również dla leśnika wielką nieprzyjacielską armią. Możność poznania z jakiego to rodzaju owadem lub grzybem mamy do czynienia (a tych rodzajów jest bardzo wiele!) odgrywa poważną rolę. W tym też celu Instytut Badawczy L. P. na podstawie badań własnych i innych pokrewnych instytucyj naukowych wydaje specjalne tablice z licznymi rysunkami i fotografiami poszczególnych grzybów i owadów, podając jednocześnie sposób ich zwalczania. W wypadku, gdy poszczególne komórki państwowej administracji leśnej nie mogą określić z jakiego rodzaju owadem lub grzybem mają do czynienia, zwracają się do Instytutu z zapytaniem, przesyłając równocześnie próbne osobniki owadów lub też chorych roślin. Instytut, po szczegółowym zbadaniu tych wątpliwych okazów, wydaje orzeczenie oraz podaje środki zapobiegawcze, względnie zwalczające rozpoznanego grzyba lub owada.

W wypadku, gdy ktoś z ludzi zachoruje na jakąś chorobę zakaźną (np. tyfus, różę, cholerę itp.) ordynujący lekarz obowiązany jest zawiadomić o tym odnośne władze sanitarne, które przedsiębiorą środki zmierzające do nieprzenoszenia się tych chorób na innych zdrowych ludzi. Podobnie jest i z chorobami roślin.

Rokrocznie Oddział Zwlaczania Chorób Roślin w Instytucie rozsyła do wszystkich Nadleśnictw Państwowych kwestionariusze w postaci zwykłych kart pocztowych Na kartkach tych wypisane są nazwy grzybów, powodujące najczęściej spotykane choroby drzew rosnących i ściętych. Personel ochronno - administracyjny zaznacza na tych kartkach, które grzyby i w jakim rozmiarze spotykane są na administrowanym przez niego terenie. Zestawienie na tej podstawie stopnia zagrożenia lasów państwowych przez poszczególne choroby, pozwala Instytutowo zbadać przyczynę opanowania lasów przez tę lub inną chorobę, przestudiować środki zmierzające do zapobiegnięcia dalszemu rozprzestrzenianiu się choroby oraz obmyślenie środków z pomocą których zwalczyć będzie można chorobę. C. d. n.

Inż. Bolesław Kaczor.

Prowadźmy rachunkowość rolną

Od szeregu lat toczy się na łamach czasopism leśnych kwestia opłacalności deputatów rolnych, jakie posiadają pracownicy terenów adm. L. P.

Polemizujący — jak zwykle w takich sprawach — rozbili się na dwa obozy: jedni za — drudzy przeciw deputatom.

Jedni utrzymują, że deputat przynosi korzyści, drudzy twierdzą, że deputat jest przysłowiową kulą u nogi, dającą zamiast dochodu — deficyt.

Kto z dyskutujących ma rację, nie wiadomo, gdyż wszyscy operują subiektywnymi danymi.

Ażeby stwierdzić, czy deputat rolny daje dochody lub nie, należy przytoczyć cyfrowe dane, oparte na gospodarstwie rolnym — deputatowym, za przeciąg kilku lat, z okresu dobrej i złej koniunktury, wówczas dopiero, będziemy mogli należycie sprawę oświetlić.

Wspomnieliśmy o cyfrowych danych. Można je będzie mieć, prowadząc rachunkowość rolną, taką, jaką prowadzą niektórzy drobni rolnicy, zrzeszeni w kółkach rolniczych. Najprawdopodobniej nie wszyscy użytkownicy deputatów rolnych wiedzą o tym, że Wydział Ekonomiki Państwowego Instytutu Roln. w Puławach, wydał w opracowaniu inż. Curzytka księgi rachunkowe, przejrzyście ułożone, dla gospodarstw drobnych, na których można by oprzeć prowadzenie rachunkowości w naszych gospodarstwach deputatowych.

Systematyczne prowadzenie rachunkowości rolniczej daje nam obraz, które działy dają dochody, a które straty; w konsekwencji, co należałoby wprowadzić lub usunąć, ażeby gospodarka nie była deficytowa, a przeciwnie, aby można było powiedzieć, że deputat jest częścią uposażenia.

Dzisiaj, w dobie szalonego tempa wyścigu pracy i jej tajloryzacji, powinniśmy żyć z ołówkiem w ręku, a nie kroczyć utartymi, przestarzałymi nieraz szlakami. My, mieszkający na wsi, powinniśmy być pionierami kultury rolnej! A czy zawsze tak jest i czy niejednokrotnie nie bywa na odwrót, jeżeli chodzi o gospodarkę rolną, że zamiast przykładu z nas, my czerpiemy przykłady od naszych sąsiadów rolników.

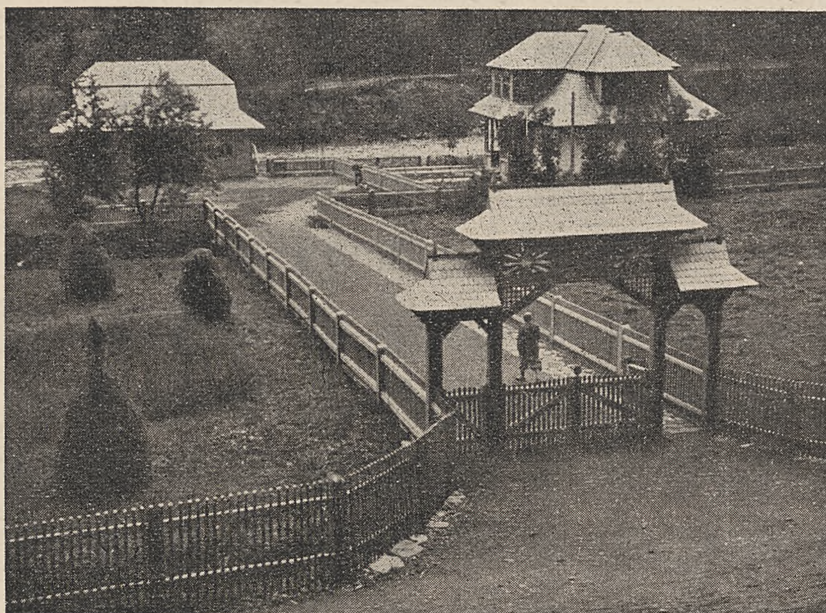
Rachunkowość, to fotografia przebiegu gospodarki, na kliszy której odbija się wszystko: i to co złe i to co dobre. Wówczas rolnik, jak retuszer, przez wprowadzenie zmian, stara się udoskonalić to co jest niewłaściwe.

Śmiało mogę zaryzykować twierdzenie, obym się pomyliła, że dziś 90% z pośród użytkowników deputatów nie wie, jaki jest udój roczny jego obory, jaka nieśność kur, ile i jakiego (odmiana) zboża wysiewa i zbiera, ile kosztuje robocizna, nawozy sztuczne itd.

Jak szczegółowo prowadzą rachunkowość nasi sąsiedzi, rolnicy zachodni — Niemcy, Holendrzy — niech posłuży fakt, że notują nawet, ile żona zużywa czasu dziennie na wyrzucanie nawozu z obory, na obrządek przy inwentarzu itp. czynności, związanych z gospodarstwem rolnym. Czas zużyty przeliczają na pieniądze. My, naszej własnej robocizny, naszego sprzężaju pracy nie liczymy, bo „nic" nie kosztuje...

Od pewnego czasu podjęła doniosłą inicjatywę podniesienia poziomu gospodarki deputatowej „Rodzina Leśnika". Postępy w tym kierunku są coraz większe i realniejsze. Dobrzeby było, żeby R. L. spopularyzowała i zachęciła swych członków — użytkowników deputatów — do prowadzenia rachunkowości.

W celu wciągnięcia szerszego ogółu leśników do systematycznego prowadzenia rachunkowości, możnaby wyznaczyć z funduszów R. L. pewne nagrody pieniężne lub w naturze, dla wyróżnienia prowadzących wytrwale rachunkowość, tak jak to czyni Wydział Ekonomiki P. I. G. W. w Puławach.

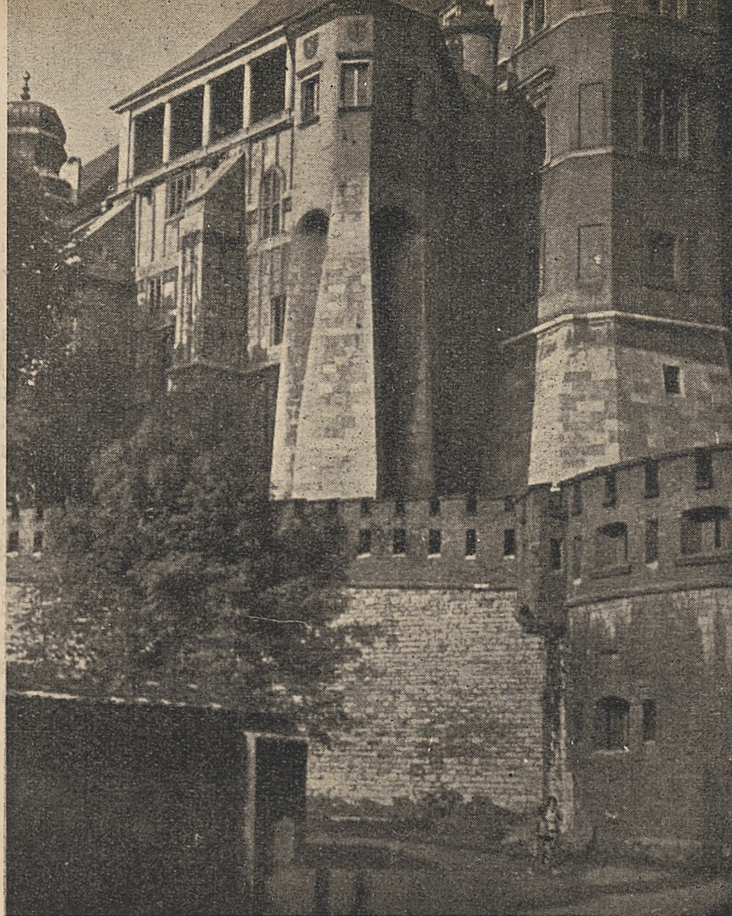


Nadleśniczówka

A teraz kwestia, kto powinien rachunkowość prowadzić? Czy pracownik leśny? — Nie! Dajmy mu spokój! Niech się zajmuje lasem, bo jest to jego zajęcie podstawowe.

Rachunkowość prowadzimy my — rodzina, żony, siostry, dzieci. Wnikajmy więcej w nasze gospodarstwa, a z pewnością po kilku latach systematycznej pracy, będziemy się mogli pokusić o rozstrzygnięcie kwestii, czy deputat rolny opłaca się, czy nie.

Zofia Dzwonkowa.



PIĘKNO MIAST POLSKICH

WAWEL
KRAKÓW

Wawel, rezydencja królów polskich w Krakowie. Budowę zamku rozpoczęto w X wieku, przebudowano w XV wieku w stylu renesansowym. W podziemiach mieszczą się groby królewskie i wielkich Polaków: Kościuszki, Mickiewicza, Słowackiego i Marszałka Piłsudskiego.

poczt. Książnicy - Atlas

O LASACH MANDŻURII

Niedawno gościła w Polsce Misja Handlowa Mandżurska. W rezultacie wspólnych obrad Izba Polsko-Chińska powzięła decyzję rozszerzyć swą działalność na Mandżukuo.

Nas interesują przeważnie bogactwa leśne tego obszernego kraju. Posiadane dotąd wiadomości z tej dziedziny są naogół dość skąpe. Przed paru laty garść informacji o tej tajemniczej krainie rzucił podróżnik por. Z. Krosnowski. Opisuje on lasy Mandżurii przeważnie z punktu widzenia myśliwego, jakkolwiek opisy jego rzucają nieco światła i na stan bogactw leśnych tej części Dalekiego Wschodu.

„Szu-Chaj", co oznacza leśne morze w języku Chińczyków, autor ten dzieli na kilka części składowych. Największy z tych kompleksów zajmuje część Wschodniej i Północno-Wschodniej Mandżurii, o powierzchni około 80 tysięcy kilometrów kwadratowych, zalegając obszar pomiędzy rzekami Sungari a Ussuri, w prowincji Giryńskiej. Są to lasy przeważnie cedrowe. Ciągną się one na setki kilometrów i wyglądem swym przypominają lasy Ameryki Południowej w basenie rzeki Amazonki. Po za cedrem są tam gatunki innych drzew iglastych i liściastych jak to: jodła, cis, pichta, dąb, brzoza, klon, jesion, osika, wiąz, lipa, topola, dzika jabłoń i wiśnia, a nawet brzoskwinia. W podszyciu i runie znajdujemy rozmaite krzewy i rośliny kwitnące, jak: akacja, bez biały i czerwony, jaśmin, lilia, orchideja, irys i konwalia.

Dalej wzdłuż gór Wielkiego Chinganu, na południe od rzeki Amur, ciągnie się nieco mniejszy obszar lasów, (około 60.000 km²), składający się przeważnie z drzew liściastych: dąb, olcha, jesion, lipa i inne.

Wreszcie trzeci i ostatni masyw leśny Mandżurii, znacznie mniejszy od poprzednich dwóch, bo wynoszący zaledwie 15.000 km² mieści się w terenie Małego Chinganu, pomiędzy rzekami Nonni, Amurem i Sungari. Tutaj spotykamy, po za wymienionymi wyżej gatunkami drzew i krzewów, takie rodzaje roślin, jak winogrona i azalie.

Są to lasy mało dostępne dla człowieka, gdyż zalegają miejscowości górzyste, poprzerzynane mnóstwem rzek, rzeczek, błot i jezior. Oczywiście, jest to doskonała ostoja dla różnego zwierza dzikiego i ptactwa łownego. Są tam: niedźwiedź, ryś, sobol, łoś, jeleń, jenot, a w rejonie rzeki Ussuri i tygrys. Okazy ptactwa — niezliczonych gatunków.

Mówiąc o bogactwach naturalnych tego kraju, nie można pominąć obfitych złóż rud żelaznych, których ilość określają specjaliści japońscy na miliard ton. Nie mniej bogate są pokłady węgla.

Nie prędko jeszcze te i inne zasoby surowców będą eksploatowane na szerszą skalę. Minie wiele lat, zanim człowiek ujarzmi ten dziki kraj i wydobędzie z niego wielkie korzyści. Jedynie bogactwa leśne znajdują coraz większe zainteresowanie w Europie, a i przez nasze sfery miarodajne czynione są próby nawiązania stosunków handlowych z Mandżurią.

B. Zarzycki

Rozważania budżetowe

Podejmując dyskusję w związku z artykułem o „manipulantach" z nr 34 „Ech Leśnych" wtrącam swoje przysłowiowe „trzy grosze".

Autor słusznie upomina się o bezpłatne mieszkanie i opał; skreślenie tych 2 pozycji z budżetu byłoby dla niego, jak i dla wszystkich manipulantów dużą poprawą bytu. Do czasu realizacji tej prośby, rozważmy inne pozycje budżetu i to pozycję „życie (3 osoby) 38 zł" i dalszą „ubranie (3 osoby) 8 zł". Ubrać 3 osoby za 8 zł miesięcznie to nielada wyczyn (mogą o tym świadczyć żonaci). Powiedziałby kto, że są ludzie, którzy jeszcze mniej wydają na ubranie (przypomniałby mi listy z podróży po Afryce śp. Nowaka) lecz proszę wziąść pod uwagę, że w omawianym wypadku chodzi o przyszłego leśniczego. (Patrz pozycja „czasopisma" i „raty za książki fachowe" i związane z poprzednimi pozycjami „światło"). Szczególnie te raty za książki fachowe mnie zastanawiają .Czy pokaźny wydatek taki jest potrzebny? Chociaż nie neguję potrzeby dokształcania, przygotowania do egzaminów itp. nawet ją pochwalić należy, to jednak uważam wydatek ten za niepotrzebny balast w tak szczupłym budżecie manipulanta. Wyłoni się jednak pytanie, jak wybrnąć z sytuacji. Pożyczyć książki od starszego kolegi? To nie zawsze rozwiązuje sprawę, gdyż i tego starszego często nie stać na kupno stosunkowo drogich książek fachowych. Jednak pomóc mogą tylko i powinni starsi koledzy prostym sposobem. Uchwaleniem in gremio złożenia drobnej składki miesięcznej, powiedzmy 50 gr, na kupno książek fachowych, z których mógłby korzystać *każdy i każdego czasu* i, daj Boże, w *każdym nadleśnictwie*.

Mógłby korzystać z książek, czy dla dokształcenia czy przypomnienia wywietrzałych wiadomości — czy dla pomocy w gospodarstwie rolnym czy nawet domowym. Dla książek o treści beletrystycznej byłby „wstęp wzbroniony", książki bowiem tej treści dostarczą nam organizacje do tego powołane. Znam nadleśnictwa, gdzie koledzy w zrozumieniu tych potrzeb stworzyli drobną składką przez 4 lata bibliotekę, zawierającą kilkadziesiąt książek z dziedziny leśnictwa, rolnictwa, pszczelnictwa, weterynarii, a nawet z dziedziny gospodarstwa domowego (temat interesujący nasze żony). Gdyby wszyscy koledzy tak rozumowali, to manipulant mógłby skreślić „raty za książki fachowe" z swoich wydatków, na dobro pozycji „życie" i „ubranie", poświęcając z swej strony gros wydatków za tytoń (pozycja w przyszłości będzie brzmiała „tytoń (na wielkie święta) 1,20 zł"), na kupno ciepłych bucików dla dziecka.

J. P.

O pragmatykę służbową

Na artykuł mój o adiunktach odpowiedział p. inż. Buzuk, rozszerzając dyskusję przez poruszenie — całkiem słusznie — sprawy „równorzędności" nadleśniczych i referendarzy. To rozszerzenie dyskusji podejmuję i idę jeszcze dalej, gdyż takich drażliwych punktów jest znacznie więcej.

Czy np. nie należałoby wybitnie zdolnym i zasłużonym leśniczym dać możności zajęcia stanowisk, zastrzeżonych teoretycznie dla urzędników I-szej kategorii, na wzór np. chorążego w wojsku? Sądzę, że świadomość takiej choćby teoretycznej możliwości, byłaby doskonałym bodźcem do pracy nad sobą.

A stanowisko Inspektora? Czy nie byłby tu może lepszy system, stosowany w lasach Łotewskich, gdzie niektórzy nadleśniczowie, prowadząc przy pomocy wprawnych adiunktów powierzone sobie N-ctwa, kontrolują jednocześnie parę sąsiednich N-ctw? Byłaby to i oszczędność i zadowolenie awansowanych.

Ogólnie rzecz biorąc, jak mogą być zharmonizowane wszystkie stanowiska i, jak może nie być zgrzytów i żalów, jeśli w tak wielkiej i skomplikowanej maszynie, jak Administracja Lasów Państwowych nie ma pragmatyki służbowej? Jeśli nikt nie wie przez jakie stanowiska, w jakiej kolejności, w jakim czasie ma przyjść. Jeśli np. nie wiadomo, czy kandydat na sekretarza musi być przed tym leśniczym w terenie, czy nie, a kandydat na leśniczego, czy musi przejść praktykę w kancelarii? Jeśli nie wiadomo nawet, jaką drogą ma iść kandydat na odpowiedzialnego gospodarza - nadleśniczego, czy winien być, czy tylko może być przed tym leśniczym, czy też może zajmowanie takiego stanowiska utrudni mu potem dalszy awans? Jeśli nie wiadomo, czy przeskakiwanie najważniejszych szczebli służbowych jest wyjątkowym szczęściem, czy regułą dla prawdziwie zdolnych? Jeśli nie wiadomo, czy awans co pół roku jest wyjątkiem, potwierdzającym regułę długich lat czekania, czy też długie lata czekania są rodzajem votum nieufności ze strony władz? Jeśli w ogóle jest stan ogólnej niewiedzy i niepewności, który z kolei i z musu wytwarza ogólny nastrój niezadowolenia i poczucie pokrzywdzenia.

Sądzę, że zapobiegłaby temu wszystkiemu ustalona i wszystkim znana pragmatyka służbowa. Niech każdy wie, że musi przejść takie i takie stanowiska, że przeskakiwanie ich dopuszczalne jest tylko w przewidzianych, nadzwyczajnych wypadkach, że nikt nie może awansować prędzej, niż co tyle to lat. No i niech będzie ustalona dla każdego stanowiksa lista starszeństwa, na podstawie corocznej opinii władz przełożonych, lista starszeństwa dla całego Państwa, a nie dla poszczególnych tylko Dyrekcyj, lista która nareszcie usunęłaby pokrzywdzenie pewnych Dyrekcyj kosztem innych. A dziś jest inaczej!

B. Sujkowski

MARIA DĄBROWSKA

Pies

TUMRY wyprysnął — jak oszalały.

W sieni pośliznął się i upadł.

Wiedzeni przekorą uczuć, otworzyliśmy drugie drzwi, bezpośrednio do ogrodu.

Pachnące, suche powietrze mrozu, skoczyło w ciepłą sień.

Coś dźwięczało w świetlistej przestrzeni.

Wyciągnąwszy się na kolorowych śniegach, pod zimną szafirową emalią nieba Tumry pędził naoślep w niewdzięczną dal.

***

Ale Tumry nie wiedział, że jego pan odjechał nie do swego domu, tylko w przeciwną stronę do miasta i na pocztę, mającą go zawieźć do kolei.

Odjechał bryczką naszego ojca, która szła do miasta po weterynarza.

Tumry omylił się, straciwszy widać głowę z nadmiaru miłości i rozpaczy.

Pobiegł dawnym śladem, drogą skąd przyszli, przez wielkie pola na północ ku dalekiemu lasowi.

Nie znalazł pana w pustym domu leśnika i widocznie postanowił wrócić do punktu wyjścia, bo nad wieczorem ujrzeliśmy go nagle przez okno.

Biegał trochę nieprzytomnie w tę i w tę stronę z nosem w śniegu, szukał śladu.

Zdawało mu się, że znalazł i rzucał się pędem naprzód. Wtem powracał, zaglądał w krzaki, stawał wyprężony, i wciągał w nos lodowate powietrze, pełną piersią. Jakby je chciał wypić aż do tego miejsca, w którym się jeszcze unosił cień zapachu jego pana.

W milczeniu, wszyscy w oknie, patrzyliśmy na tę mękę.

Cierpieliśmy także.

***

Służba ucieszyła się bardzo, „że ten pies przyszedł nazad proszę pana". Zamknięto go w drwalniku.

W nocy zerwał się wiatr. Gałęzie trzaskały w dach.

Z dalekich pól szedł jednostajny huk śnieżnej nawałnicy.

Gdy burza odpływała na mgnienie oka, słychać było jak Tumry wyje w drwalniku.

Zerwaliśmy się, gdy jeszcze było ciemno.

Coś trzeba przecież radzić, coś trzeba zrobić, gdy ktoś tak cierpi.

Pobiegliśmy co żywo do drwalnika.

Burza ucichła, ale nowy śnieg nawiał wielkie zaspy i padał jeszcze wciąż. Schody drwalnika były jak spuchnięte w białych poduszkach zimnego puchu.

Lodowata kłódka parzyła nam palce.

Gdyśmy otworzyli, śnieg zaczął wiać ukosem do wnętrza.

Tumry stał w głębi między pachnącymi stosami drzewa wyprostowany, czujny i trzeźwy. Jeszcze widocznie czekał i nie chciał się nawet położyć, żeby nie przeoczyć tej chwili, gdy on powróci.

Zobaczywszy nas opadł nagle jakoś w sobie i zwiesił łeb.

— Tak, to już koniec — mówił ten gest.

Zawołaliśmy go. Podszedł obojętnie.

Był prawie tak zimny w dotknięciu jak śnieg, więc zabraliśmy go co prędzej do domu.

— Masz mleko.

— No i powiedz, dlaczego nie jesz.

— Przecież widzisz sam, jak zmarzłeś.

— Zdechniesz.

— Widzisz przecież, że nie ma co, i że u nas jest przyjemnie.

Tumry zachowywał się już spokojnie i z godnością.

Ale spojrzenie jego mówiło, że życie jest mu obojętne i wszystko raczej go nudzi. Jeść nie chciał.

Postał chwilę. Otrząsnął z łopotem swe długie uszy.

Zdawał się czekać, czy mamy coś do powiedzenia o tym, za kim tęsknił.

Gdy spostrzegł, że chcemy zdobyć jego przyjaźń, usiadł i zaczął się gryźć na grzbiecie, wyprężywszy przednią nogę.

Potem położył się prędko, aż kości chrząsnęły.

Teraz dopiero spojrzał na nas wszystkich kolejno widzącymi oczami, które pytały.

— No i cóż? Nie kocham was i nic na to nie poradzę.

Oczy zaczęły mu się mrużyć, głowa kiwać.

Złożył ją na łapach. W pokoju było tak ciepło.

Westchnienie ulgi czysto fizycznej wzniosło jego psią pierś.

Wydało mu się zbyteczne ażebyśmy widzieli wyraz jego pyska. Zwinął się w kłębek i schował go w stulonych łapach. Zapadł odrazu w sen.

A na widok jego uspokojenia, w naszych sercach obudziła się zawsze gotowa do ocknienia nadzieja, że nas pokocha.

Lecz ceremonie i naprężone stosunki panowały jeszcze między nami i Tumrym dość długo.

Boczył się na nas wciąż, a najwięcej swobody i wesołości okazywał w stosunku z ojcem.

Bo ojciec nie chciał od niego żadnych uczuć. Poprostu uczył go wystawiać zwierzynę i biegnąć za nim w pole.

Tumry mógł sobie przy tym dumać o swoim dawnym panu i o smutku życia.

Niczem nie zrażeni czyhaliśmy wciąż na jego przyjaźń.

— Widziałeś? Poszedł za mną aż do końca ogrodu.

— Ale, o! Poszedł, bo tam był rano kot. Poprostu poszedł, zobaczyć, czy siedzi jeszcze na drzewie.

— Tak, to nie był żaden dowód.

Ale raz się zdarzył dowód.

Bawiliśmy się w mycie owiec na trawniku przed domem.

Tumry spał opodal.

Nagle wszystkie owce uciekły.

Pobiegliśmy szukać ich za bramę.

Wtedy zobaczyliśmy, jak Tumry zerwał się — obejrzał, że nas niema i w porywie uczucia, zaczął szukać.

Spostrzegł nas, jak patrzyliśmy i położył się z powrotem, nienaturalnie prędko, nieco dalej niż poprzednio, dla niepoznaki.

To było mało, ale zawsze dowód. (D. c. n.)

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Z KAS SAMOPOMOCY

DYREKCJA SIEDLECKA

Kasa Wzajemnej Pomocy Okręgu Siedleckiego, która dopiero przed rokiem powstała, jest już obecnie poważną instytucją kredytowo-oszczędnościową wśród pracowników naszego Okręgu.

Ilość członków Kasy w dniu 1.X.1938 r. wynosiła 728 osób.

Kapitał obrotowy jakim Kasa dysponuje wynosi 123.000. zł.

W okresie sprawozdawczym, t. j. od dnia 1.I. do 1.X.1938 r. udzielono 474 pożyczek na sumę 95.715.95 zł.

Z pożyczek tych korzystało 95 pracowników Dyrekcyjnych i 255 pracowników terenowych.

Pożyczek udzielono na cele:

Konsumpcyjne — zł 34.465,95, zagospodarowanie się — zł 37.000,—, budowę mieszkań — 4.100,—, leczenie się — 17.000,—, motoryzację — 3.150,—.

Prócz tego udzielono 5 bezzwrotnyct zapomóg pracownikom specjalnie dotkniętym nieszczęściem na sumę zł 200.—

Jak z powyższego wynika Kasa dzięki uspołecznieniu swoich członków niesie wydajną pomoc swoim Kolegom.

Obecnie rozpoczęto akcję zmotoryzowania członków, nie zaniedbując udzielania pomocy i w innych gałęziach potrzeb.

Ambicją Rady Nadzorczej i Zarządu Kasy jest rozpocząć nowy rok obrachunkowy z 1000-em członków, co przy dobrej woli wszystkich pracowników Dyrekcji i Okręgu Siedleckiego jest zapewnione.

KONFERENCJA SIEDLECKA

Dnia 19 i 20 października 1938 r. odbył się w Siedlcach Zjazd Nadleśniczych i Kierowników Zakładów Przemysłowych Okręgu Siedleckiego, w granicach ustalonych rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 13.VII 38 r. Celem zjazdu było zespolenie jednostek, które do 1.X 38 r. wchodziły w skład czterech Dyrekcyj L. P. oraz omówienie zadań i środków działania na najbliższą przyszłość a mianowicie: wytycznych do programu eksploatacji na rok 1938-39 w nadleśnictwach i tartakach, wskazówek do stosowania instrukcji o pomiarze drewna, cenników robocizny i przewozów, cenników drewna, wytycznych do planu fin.-gosp. i planu pieniężnego na 1938-39 r., sprawy rozrachunków handlowych, spraw podatkowych oraz egzekucji wynikających ze stosowania ustawy o szkodnictwie polnym i leśnym, spraw odnowienia i ochrony lasu, ogólnych wytycznych z działu administracji i organizacji, sprawy motoryzacji oraz szczególnie ważnego zagadnienia, jeśli się weźmie pod uwagę, że gros okręgu Siedleckiego obejmuje Polesie, akcji społeczno-robotniczej.

Dwudniowe obrady toczyły się w atmosferze zrozumienia, że tylko wspólnym wysiłkiem da się pokonać piętrzące się trudności i posunąć się w organizacji służby i pracy o krok naprzód.

Moment zjazdu został również wykorzystany przez organizacje leśne. Oddział Zw. Leśników R. P. rozdał krótki komunikat o swych celach, wzywając leśników do zorganizowanej akcji dla dobra lasów i leśnictwa.

Rodzina Leśnika zgromadziła w pierwszym dniu Zjazdu w swej świetlicy przyjezdnych kolegów, jak i członków miejscowego Koła, by w miłym, serdecznym, prawdziwie rodzinnym nastroju wspólnie spędzić kilka godzin.

Na zakończenie obrad uczestnicy wysłali depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, Pana Ministra R. i R. R. oraz Pana Dyrektora Naczelnego L. P., wyrażając radość z przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Macierzy oraz zapewnienia, że zawsze pracować będą dla dobra Państwa, lasów i leśnictwa polskiego.

N.

ODZNACZENIA

Pan Prezes Rady Ministrów nadał za zasługi w dziedzinie administracji Lasów Państwowych:

Krzyż kawalerski Orderu Odrodzenia Polski:

Marianowi Hoppenowi.

Złoty krzyż zasługi po raz pierwszy:

Inż Władysławowi Barczewskiemu, Jerzemu Bielicowi, inż. Ferdynandowi Iwo, Józefowi Buchcie, Wacławowi Dankiewiczowi, Wincentemu Dąbrowie, Józefowi Doleżalowi, Konradowi Edelmanowi, inż. Włodzimierzowi Gromnickiemu, Władysławowi Adolfowi Grzegorzewskiemu, inż. Jakubowi Teodorowi Jakubowiczowi,, Bronisławowi Jankowskiemu, inż. Stanisławowi Jenke, dr inż. Janowi Jerzemu Karpińskiemu, inż. Aleksandrowi Klimkiewiczowi, inż. Franciszkowi Józefowi Kolbowi, Stanisławowi Krzyszkowskiemu , inż. Jerzemu Kwirynowi Lenczowskiemu, inż. Adamowi Łucejko, Kazimierzowi Maciejowskiemu, Janowi Dunin - Markiewiczowi, inż. Teodorowi Meissnerowi, Stefanowi Józefowi Modzelewskiemu, Czesławowi Janowi Naksianowiczowi, inż. Felicjanowi Nowosielskiemu, dr inż. Marianowi Nunbergowi, Karolowi Piekarskiemu, inż. Józefowi Pióro, Borysowi Plissowi, Konstantemu Mikołajowi Siwińskiemu, inż. Franciszkowi Sosnowskiemu, inż. Kazimerzow Stepanowi, inż. Stanisławowi Rybakowi, Tadeuszowi Tokarskiemu, Józefowi Ludwikowi Trabczyńskiemu, dr inż. Stanisławowi Tyszkiewiczowi, inż. Janowi Wolskiemu, Michałowi Zdrójkowskiemu.

PRASA ZAGRANICZNA

„Holz als Roh und Werkstoff" (Drewno jako surowiec i tworzywo.)

Numer sierpniowy tego czasopisma zamieszcza cały szereg ciekawych artykułów z dziedziny technologii drewna. Dr Nusser opisuje opatentowany przez siebie aparat służący do pomiarów wilgotności drewna. Pomiar ten odbywa się zapomocą prądu elektrycznego. Autor udowodnił ścisłą współzależność pomiędzy stopniem wilgotności drewna, a jego oporem na prąd. Im bardziej drewno jest mokre, tym mniejszy stawia opór. Specjalnie obliczone tabele pozwalają w bardzo krótkim czasie określić wilgotność z wystarczającą dla celów praktycznych dokładnością. Ciekawe jest stwierdzenie autora, że grubość badanego drewna nie odgrywa roli przy pomiarach. Deski o 2 czy 10 cm szerokości będą stawiały identyczny opór prądowi, o ile posiadają ten sam stopień wilgotności. Następny artykuł p.t. „Maszyny do prób nad drewnem" opisuje szczegółowo poszczególne, najnowocześniejsze maszyny do prób nad wytrzymałością drewna. Niemcy obecne, oszczędzają na każdym polu i starają się do wszelkich dziedzin gospodarczych i inwestycyjnych stosować jak najmniej materiału możliwie jak najwięcej przedłużyć. W dziedzinie przedłużenia trwałości drewna czynione są bardzo poważne wysiłki. Jednym ze sposobów przedłużenia trwałości drewna jest impregnacja metodą osmotyczną. Polega ona na tym, że drewno świeże (świeżo ścięte) zanurza się w roztworze pewnych soli lub też smaruje się na zewnątrz maścią o tym samym składzie chemicznym co te sole. Ponieważ stopień prężności roztworu soli impregnacyjnej większy jest od stopnia prężności soków zawartych w drewnie, następują wyrównania, w ten sposób, że roztwór soli przechodzi poprzez ściany komórek drewna do ich wnętrza i tam pozostaje. Sposób ten nie nadaje się natomiast do drewna przeschniętego, gdyż wobec braku wilgotności w drewnie nie może tu być i krążenia soków lub wody. Specjalnie przyrządzone sole, w których skład wchodzą między innymi takie pierwiastki jak arsen, fluor i chrom, chronią doskonale drewno od szkodników roślinnych. Udało się też chemikom niemieckim tak zaimpregnować drewno tymi solami, że nie może nastąpić proces odwrotny — mianowicie wyługowanie z drewna tych składników, sole te bowiem, jak twierdzą Niemcy, wchodzą w związek trwały z miazgą i nie dają się już usunąć. Niemcy impregnują też stojące jeszcze drzewa, zdzierając korę i łyko i smarując pastą ogołoconą część pnia. Skreślono tutaj w krótkich słowach treść obszernego artykuł K. Alberti p. t. „Badania nad impregnacją drewna zapomocą metod osmotycznych".

W artykule p. t. „Rozwój wydajności maszyn do obróbki drewna" autor zaznajamia czytelnika z coraz lepszymi sposobami wykorzystania siły napędnej maszyn w stosunku do wykonanej przez nie pracy.

Następny artykuł omawia różne sposoby budownictwa drewnianego, opisując i analizując szczegółowo drewno jako surowiec budowlany.

Opisany numer czasopisma „Holz als Roh und Werkstoff" zawiera, oprócz opisanych wyżej artykułów, omówienie zagadnień bieżących i opisanie nowych książek i poważniejszych artykułów z drzewnictwa.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

OBCHÓD 20-LECIA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

Dnia 11 listopada cała Polska jak długa i szeroka obchodziła radośnie i uroczyście 20-lecie odzyskania niepodległości. W Warszawie odbyła się wspaniała rewia i defilada armii. W przededniu uroczystości P. Prezydent Rzplitej profesor Ignacy Mościcki wygłosił przez radio przemówienie, stanowiące apel do czujności i współdziałania całego narodu polskiego.

Dziś — mówił P. Prezydent — wskazówka historycznej rocznicy przystaje po raz dwudziesty, odkąd po przeszło 120-letniej przerwie poczęliśmy ponownie żyć politycznie na własny rachunek, na własną odpowiedzialność".

Przypominając o dniu 11 listopada 1918 r., P. Prezydent podkreślił, że była to data przełomowa. W tym dniu „historia Polski nagle zawróciła... Zaborcy, którzy tak butnie wierzyli w swoje prawo przemocy, w swą niezwyciężoną potęgę, załamali się wszyscy równocześnie, niszcząc swe siły i swe zasoby aż do zupełnego bezwładu, a naród polski w chwili powrotu do Warszawy Wielkiego Więźnia z Magdeburga odzyskał cudowną świadomość jednolitości celu i siłę dostateczną dla obalenia wiekowego jarzma niewoli, obalenia hańby podziałów". Dalej zatrzymał się P. Prezydent obszerniej na tym, co nazwał „posępnym korowodem niedoli", to jest krzywd, strat i nieszczęść, jakie zastała i przeżyła na ziemiach swoich odrodzona Rzplita, przechodząc twardą szkołę życia. Z kolei mówił P. Prezydent o pozytywnym dorobku 20-lecia, jak Gdynia, przemysł w okręgu centralnym, rozbudowa gospodarcza Śląska. Na zakończenie przeszedł do wskazań na przyszłość płynących z nauki dziejów.

„Dziś wiemy — mówił — że chcąc właściwie oceniać teraźniejszość i budować hasła dla przyszłości musimy stale mieć przed wzrokiem i sumieniem narodowym obraz naszej przeszłości. Z niej bowiem wynika, że możemy łatwo zmarnować setki zwycięstw, a setką bohaterskich wysiłków nieraz nie zdołamy okupić jednej klęski. Dn. 11 listopada 1918 r. słabość nasza wystarczała do zabezpieczenia Polski wobec słabości i upadku potęg świata. Dziś siła i praca innych narodów wymaga pracy i siły zwartej i czujnej całego narodu polskiego".

P. PREZYDENT RZPLITEJ NA ZAOLZIU.

Dn. 10 bm. w przededniu Święta Narodowego P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie ministrów Poniatowskiego i Romana, gen. Narbutt - Łuczyńskiego i innych udał się na Śląsk Zaolzański.

HOŁD W BELWEDERZE.

W wigilię 20-ej rocznicy odzyskania niepodległości wojsko złożyło hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w Belwederze. W czasie tej uroczystości przybył na dziedziniec pałacu belwederskiego Marszałek Śmigły - Rydz.

UROCZYSTA PROMOCJA DOKTORSKA

Dnia 6 listopada w uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyła się uroczysta promocja doktorska Marszałka Śmigłego - Rydza na doktora medycyny honoris causa, a ministra Becka na doktora filozofii honoris causa.

ODZNACZENIA ESTONII.

Dnia 8 bm. specjalny delegat prezydenta Estonii gen. Jonson wręczył na Zamku P. Prezydentowi Rzplitej Wielką Wstęgę Orderu Białej Gwiazdy Estonii

z łańcuchem — najwyższe odznaczenie estońskie. Tegoż dnia gen. Jonson w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych wreczył Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi Wielki Krzyż Orderu Białej Gwiazdy.

PREMIER SKŁADKOWSKI NA RATUSZU WARSZAWSKIM.

Dn. 10 bm. premier gen. Składkowski przybył na Ratusz Warszawski, aby osobiście doręczyć odznaczenia pracownikom miejskim. Wręczając dekoracje premier wygłosił przemówienie. „Widząc dużą ilość odznaczonych — mówił p. premier — cieszę się i nie obawiam się inflacji i życzę, aby te odznaczenia dodały wam sił, abyście mogli w dalszym ciągu ofiarować Polsce więcej niż wynosi wasza pensja".

WYBORY DO SEJMU I SENATU.

O wyniku wyborów do Sejmu odbytych dnia 6 bm. ogłoszono komunikat urzędowy, stwierdzający, że frekwencja wyborcza w całym kraju wyniosła przeciętnie 67.36%. Wśród wybranych na posłów jest czterech ministrów pp. premier Składkowski, wice-premier Kwiatkowski, ministrowie Kościałkowski i Ulrych. Dnia 13 bm. elektorowie obrali 64 senatorów.

KOŚCIÓŁ I POSŁOWIE ZAOLZIA.

Na podstawie decyzji Watykanu administracja kościelna Śląska Zaolzańskiego z wszelkimi prawami biskupa ordynarjusza przeszła w ręce biskupa śląskiego ks. Adamskiego. Dotychczas Śląsk Zaolzański należał do juryzdykcji arcybiskupstwa wrocławskiego.

Po zebraniu się Sejmu i Senatu rząd wniesie do Izb ustawę o ordynacji wyborczej dla Zaolzia, na mocy której wejdzie do Sejmu 2 posłów z tego nowego 105 okręgu wyborczego.

UKŁAD POLSKI Z CZECHOSŁOWACJĄ

Dn. 5 bm. podpisane zostały w Pradze układy likwidacyjne polsko - czeskosłowackie. Ze strony polskiej podpisał je p. St. Lalicki, ze strony czechosłowackiej dr. Jan Kiczniarz. W celu ustalenia nowych granic między Polską a Czechosłowacją po przyjęciu znanych już rektyfikacji powołano do życia, dwie komisje graniczne. Komisja polsko - czeska urzęduje w Cieszynie, ze strony polskiej przewodniczy jej płk. Kopański, ze strony czeskiej gen. Hrabczik. Komisja polsko - słowacka pracuje w Zakopanem. Ze strony polskiej przewodniczy prof. Zaborski, ze strony słowackiej prof. Hruszewski. Zajęcie terytorium pow frydeckiego, które przechodzi do Polski nastąpiło dnia 16 bm., zajęcie terytoriów Spisza i Jaworzyny wyznaczono na 1.XII.

ZGŁASZANIE MIENIA ZAGRANICZNEGO.

Dekretem P. Prezydenta Rzplitej wprowadzono obowiązek deklarowania mienia posiadanego zagranicą. Według nowego rozporządzenia wszystkie osoby, które mają miejsce zamieszkania lub siedzibę w Polsce obowiązane są zgłosić w Banku Polskim wszelkiego rodzaju mienie posiadane zagranicą o łącznej wartości ponad 5000 zł. W szczególności zgłoszeniu podlegają posiadane zagranicą pieniądze zagraniczne, złoto, papiery procentowe i dywidendowe, kupony od takich papierów, jak również wszelkie należności, posiadane zagranicą nieruchomości, oraz wszelkiego rodzaju inne prawa majątkowe. Zgłoszeniu podlega również posiadane zagranicą złoto, srebro, lub kosztowności. Zgłoszone pieniądze zagraniczne i złoto będą skupione przez Bank Polski. Wszelkie papiery wartościowe należy zlecić Bankowi Polskiemu na jego żądanie do sprzedaży. Zgłoszone nieruchomości nie będą skupywane ani likwidowane. Wolni są od obowiązku zgłoszenia mieszkający w Polsce obywatele tych państw,które obowiązków analogicznych u siebie nie wprowadziły lub nie stosują ich wobec obywateli polskich. Zgłoszenie winno nastąpić najpóźniej do dnia 10 grudnia br. Za uchylanie się od wykonania przepisów tego zarządzenia grozi więzienie do lat 5, grzywny do 200.000 zł. i konfiskata całego niezgłoszonego mienia

ZE SWIATA

DWIE MOWY HITLERA.

Kanclerz Hitler wygłosił znowu dwa przemówienia, które wywarły wrażenie na zachodzie Europy. Dnia 6 bm. na zjeździe partii narodowo - socjalistycznej w Wejmarze kanclerz Hitler oświadczył m. in.: „Są ludzie, którzy oburzają się na jeża za to, że ma kolce. Zamiast tego powinni raczej nie zbliżać się do tego stworzenia i pozostawić go w spokoju. Niech więc nam nie wchodzą w drogę".

W przemówieniu wygłoszonym w Monachium w dn. 8 bm. kanclerz Hitler powiedział m. in.:

„Pozostaje nam tylko porozumieć się w sprawie kolonii, które zostały nam odebrane pod pretekstami, niezgodnymi z prawem. Poza tą sprawą Niemcy niczego nie pragną od Francji i Anglii. Niemcy nie występują w rokowaniach jako żebrak. Jeżeli nie osiągniemy tego co się nam należy, na drodze normalnej, to poszukamy innych dróg".

Wrażenie tych dwóch przemówień w Europie Zachodniej jest takie, że Niemcy obecnie wraz z Włochami przystępują już do rewindykacji kolonialnych.

WĘGRY OBJĘŁY NOWE TERYTORIA.

Zgodnie z decyzją arbitrażu wiedeńskiego od 5 do 10 bm. włącznie wojska węgierskie obejmowały przyznane Węgrom terytoria Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej. Dnia 6 bm. do Komarna na Słowaczyźnie wkroczył na czele wojsk regent Horthy. Dnia 10 bm. Węgrzy zajęli Użhorod i Munkaczew — główne miasta Rusi Podkarpackiej i Koszyce na Słowaczyźnie.

ZGON KEMALA - ATATURKA.

Dnia 10 bm. w Ankarze zmarł prezydent republiki tureckiej Kemal - Ghari-Atatürk, twórca odrodzonej Turcji. Cały kraj pogrążony jest w żałobie. Nazajutrz po zgonie zgodnie z konstytucją zebrało się zgromadzenie Narodowe i powołało jednomyślnie na prezydenta Turcji Ismeta Inonu b. premiera. Pogrzeb Kemala Ataturka odbędzie się w sposób uroczysty w Ankarze dnia 20 bm.

ZAMACH NA DYPLOMATĘ NIEMIECKIEGO.

Dnia 7 bm. w gmachu ambasady niemieckiej w Paryżu 17-letni chłopiec Grynszpan ranił śmiertelnie wystrzałem z rewolweru radcę ambasady Niemiec von Ratha. Raniony dyplomata niemiecki zmarł z odniesionych ran w d. 9 bm. Sprawcę zamachu Grynszpana władze francuskie aresztowały i oddadzą pod sąd. Grynszpan zeznał, że działał powodowany uczuciem zemsty wobec prześladowania Żydów w Niemczech. Władze niemieckie w odpowiedzi zapowiedziały nowe represje przeciw Żydom, a dn. 10 bm. podpalono 3 synagogi w Berlinie.

ZAMACH W LONDYNIE.

Dnia 5 bm. w Londynie ofiarą tajemniczego zamachu padł popularny lekarz Sydney Mac Donald. Nieznany osobnik o śniadej twarzy ranił go uderzeniem sztyletu w prawe ramię. Dochodzenie wykazało, że zamachowiec czychał na bawiącego w Londynie króla Grecji Jerzego II, do którego doktor Mac Donald jest zewnętrznie podobny.

LAUREACI NAGRODY NOBLA

Dn. 10 bm przyznano literacką nagrode Nobla za 1938 r. pisarce amerykańskiej Pearl Buck, autorce głośnej trylogii z życia chłopów chińskich „Błogosławiona ziemia", „Synowie" i „Ludzie w rozterce".

Nagrodę za fizykę otrzymał uczony włoski Enrico Farmi.

POJEDNANIE W DYNASTJI ANGIELSKIEJ.

Dnia 12 bm. brat króla angielskiego książę Gloucester wraz z małżonką spotkali się z byłym królem obecnym księciem Windsoru i jego małżonką. Spotkanie odbyło się z wiedzą i zgodą króla Jerzego VI i świadczy o pojednaniu w rodzinie panującej angielskiej. Na Boże Narodzenie książę Windsor wraz z małżonką przybędą do rezydencji królewskiej w pałacu Sandringham w Anglii i spędzą święta w otoczeniu całej rodziny.

Signum.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA

SIEDLCE.

Gdyby zapytać się wszystkich leśników, jaki wynalazek techniczny dwudziestego wieku jest dla nich najdonioślejszy i najbardziej nieodzowny w ich warunkach życia, z pewnością 100% głosów odpowiedziałoby — radio.

Leśnik - człowiek odczuwający potrzebę kulturalnego współżycia ze społeczeństwem, jest przez warunki wykonywania swego pięknego zawodu skazany na stałe obcowanie z naturą, a w mniejszym stopniu z ludźmi. Przebywa stale w leśnej głuszy daleko od środowiska życia zbiorowego, z którymi jednak stara się utrzymać stały kontakt.

Radio stało się codziennym przyjacielem leśnika, bez którego obecnie trudno mu sobie wyobrazić życie na odludziu.

Mniej więcej w tym duchu przedstawiła znaczenie radia dla leśnika polskiego, przewodnicząca Oddziału Siedleckiego Rodziny Leśnika, p. Zofia Brodzikowska przed mikrofonem Polskiego Radia w dniu 18 września b. r. podczas audycji transmitowanej na wszystkie rozgłośnie z sali Klubu Miejskiego w Siedlcach.

Na zaproszenie Koła Siedleckiego Rodziny Leśnika, Polskie Radio urządziło tę audycję pod nazwą „Polskie Radio w gościnie u leśników w Siedlcach".

Audycja, której wykonawcami byli: Maryla Karwowska, siostry Burskie, Henryk Ładosz, Janusz Popławski, Wilhelm Korabiowski, (Strońć), „Mała orkiestra Polskiego Radia" pod batutą Zdzisława Górzyńskiego oraz chór Rodziny Leśnika pod dyrekcją Tadeusza Czernieckiego, zgromadziła tłumy publiczności, jakich sala Klubu Miejskiego nie mogła pomieścić. Cała audycja trzymana była w tonie wesołym zwłaszcza, że konferansjerem był niezrównany Ładosz. Zarówno treść recytacyj. jak również i charakter większości utworów muzycznych były związane z lasem.

W ogóle była to pierwsza tego rodzaju leśna audycja Polskiego Radia.

W drugiej części koncertu wygłosiła przed mikrofonem przemówienie Przewodnicząca Oddziału Rodziny Leśnika, p. Zofia Brodzikowska, dziękując Polskiemu Radiu za bezinteresowne urządzenie tej audycji, której czysty dochód Rodzina przeznacza na F. O. N. (na samolot, eskadry podlaskiej) i apelując do radiosłuchaczy o nadsyłanie datków na powyższy cel.

Wzruszającym momentem było następnie ofiarowanie na ręce „Wujka Radiowego", Ładosza ,radioaparatu przez dwoje malutkich radiosłuchaczątek z Rodziny Leśnika, które w imieniu dzieci Rodziny Leśnika złożyły ten dar dla szkoły powszechnej w Kadzidle na Kurpiach.

Po audycji wykonawcy i gościnni gospodarze spędzili wspólnie wieczór w świetlicy Rodziny Leśnika.

Tegoż dnia odbyło się w Siedlcach Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Związku Leśników i przy tej okazji zjechało się sporo prawdziwych leśników z lasu, którzy również wzięli udział w przyjęciu artystów Polskiego Radia, a dzięki temu nastrój tego wieczoru był tym bardziej miły i serdeczny.

P. W. L.

CZERNIANY

Kasa Samopomocy Przysposobienia Wojskowego Leśników, istniejąca zaledwie od roku 1936 na terenie N-ctwa Czerniany coraz pomyślniej rozwija swoją działalność.

Na potwierdzenie tego wystarczy przytoczyć fakt, że przy zamknięciu ks. kas. na dzień 18. IX.38 r. po stronie przychodu i góruje suma 3471,31 zł.

W niedzielę 18.IX 38 r. zwołano nadzwyczajne zebranie członków na którym dokonano wyboru nowego zarządu.

POZNAŃ

W dniu 15.X. br. odbyło się w Poznaniu w sali Dyrekcji Lasów Państwowych przy dużym zainteresowaniu grona urzędników, zebranie organizacyjne nowo utworzonej i pierwszej na terenie Lasów sekcji łuczniczej Przysposobienia Wojskowego Leśników.

Zainteresowanie szlachetnym tym sportem wśród zebranych było duże, czego dowodem jest przystąpienie do sekcji 14 pań i 33 panów.

Kierownikiem sekcji jest instruktor łucznictwa p. B. Twardowski, mistrz okręgu VII Poznań.

W dniu 22.X sekcja rozpoczyna kurs łuczniczy w hali Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego, który przez okres zimowy będzie się odbywał raz w tygodniu.

OFIARY

Celem upamiętnienia 20 roczn. Niepodległości Państwa Polskiego Koło P.W.L. przy N-twie Smardzewice zebrało w dn. 11 listopada b. r. podczas zebrania swego składkę w sumie 8,40 zł, z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej, którą to jednocześnie przesyła czekiem PKO.

Z inicjatywy P. Dyrektora L. P. w Siedlcach organizacje pracownicze D.L.P. opodatkowały się na rzecz pomocy Rodakom z za Olzy. Uzyskana kwota w sumie 670,44 zł została przekazana Komitetowi Zaolziańskiemu.

W dwudziestą rocznicę niepodległego bytu Rzeczypospolitej, stali robotnicy Destylarni Żywicy w Zagórzu, postanowili przekazać zarobek jednego dnia pracy w wysokości 70 złp. 20 gr. na rzecz dozbrojenia Armii.

Koło P.W.L. w Białowieży zebrało ze składek dobrowolnych zł 15,72 na Rodaków z za Olzy.

Koło P.W.L. przy Nadleśnictwie Słonim zebrało kwotę zł 40.50 na Rodaków z za Olzy.

Komitet zespolonych organizacyj pracowników D.L.P. w Siedlcach wezwał wszystkich swych członków do opodatkowania się na rzecz Zimowej Pomocy Bezrobotnym na przeciąg 5 miesięcy.

Zebrane z tego tytułu sumy są co miesiąc przekazywane Wojewódzkiemu Obywatelskiemu Komitetowi Zimowej Pomocy w Lublinie na konto PKO 70206.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. WŁADYSŁAW MOŁODYŃSKI

W dniu 18 października rb. zamknął oczy na spoczynek wieczny ś.p. Władysław Mołodyński, ostatnio długoletni Zarządca Spółdzielni Leśników i Właścicieli Lasów w Warszawie.

Urodzony dnia 27 maja 1893 r. w Liskowatem pow. dobromilski, uczył się w gimnazjum w Samborze. Po odbyciu praktyki leśnej i ukończeniu Szkoły dla Leśniczych w Bolechowie z egzaminem państwowym, wstąpił do służby w Nadleśnictwie Państwowym w Berehach.

Dzień 7 sierpnia 1914 r. zastaje Go w 1 pułku Legionów Polskich, w szeregach którego, a następnie także 5 p.p. Leg., bierze udział w bitwach pod Lublinem, Dęblinem, nad Pilicą i Nidą, pod Limanową i w ofenzywie kwietniowej pod Gorlicami, gdzie zostaje ciężko ranny. W r. 1916 jako sierżant i dowódca plutonu walczy nad Stryjem i Stochodem.

Na skutek dalszego rozwoju wypadków połączonych z rozwiązaniem i internowaniem I-ej Brygady, bierze udział w latach 1917 — 1918, jako żołnierz austriacki w walkach na froncie rumuńskim i włoskim.

Po klęsce i rozpadnięciu się armii austriackiej spieszy z ziemi włoskiej do kraju i od 14 grudnia 1918 r. walczy pod Lwowem i na Wołyniu, jako dowódca artylerii pociągu pancernego „Odsiecz II", a następnie w pociągu panc. „Groźny" na froncie bolszewickim pod Olewskiem.

Zwolniony ze służby, jako podchorąży, odpoczywa niedługo, bo oto wróg zbliża



się do murów Warszawy. Ś. p. Mołodyński spieszy znów do szeregów i 30 lipca 1920 roku zamykają się za nim stalowe drzwi pociągu pancernego „Paderewski", w którym bierze udział, jako oficer artylerii, w bitwach pod Wołominem i Dębami Wielkimi, a następnie w szczęśliwej ofenzywie na Siedlce i Białystok i w krwawej bitwie o posiadanie Grodna, aż do zwycięskiego rozejmu.

Wierny Ojczyźnie aż do końca, wstępuje 20 października tegoż roku do wojsk Litwy Centralnej i bije się z Litwinami pod Turmontem i Lejpunami.

Za męstwo w boju odznaczony był Krzyżem Walecznych, posiadał poza tym wysokie odznaczenia bojowe (Krzyż żelazny) niemieckie i austriackie.

Po skończonej wojnie wraca spowrotem do służby w Lasach Państwowych Odrodzonej Ojczyzny i trwa do r. 1929 na stanowisku leśniczego w Nadl. Państ. Krasnym w Augustowskim.

Od r. 1929 widzimy Go aż do śmierci na stanowisku Zarządcy Spółdzielni. Leśników w Warszawie, którą ciężką pracą i trudem podniósł z upadku i doprowadził do stanu kwitnącego.

Niestrudzony jako żołnierz, pozostał takim w pracy społecznej. Podczas służby terenowej czynnie pracuje w Związku Leśników, będąc długoletnim przewodniczącym Oddziału Augustowskiego. Jest inicjatorem i twórcą „Komitetu Budowy Domu Leśników w Warszawie". Zbieranie funduszów na budowę „Domu Leśników" było umiłowaną ideą przewodnią ostatnich dziesięciu lat Jego życia.

Nie danem Mu było doprowadzić dzieła do końca, dla któreyo nie szczędził sił do ostatka i poniósł ze stoicyzmem tak wiele przykrości.

Mało — nawet z Jego najbliższych — wiedziało, jak piękną kartę bojową miał ten zasłużony żołnierz - obywatel.

Dopiero dziś z pożółkłych papierów danem nam było podsumować Jego krwawy żołnierski trud. Służył Ojczyźnie prosto, z pojętego po żołniersku obowiązku, nie szukając ani chwały, ani uznania, ani nagrody.

Pozostawił po sobie głęboki żal u wszystkich, którzy znali Jego wielkie zalety serca i siłę ducha.

Niech Mu w nagrodę ziemia ojczysta, którą tak ukochał, lekką będzie.

Ś. P. STANISŁAW PINKOWSKI

W dniu 4 października b.r. zmarł w N-ctwie Wigry w Suwałkach leśniczy służby wewn. ś.p. Stanisław Pinkowski b. legionista, odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i medalami: za wojnę, dziesięciolecia i długoletnią służbę.

Urodził się w 1893 r. w ziemi sandomierskiej. We wrześniu 1914 r. wstępuje do Legionów, bierze udział w walkach w Karpatach wschodnich, poczem 21 stycznia 1915 r. w patrolu pod Kirlibabą dostaje się do niewoli rosyjskiej, skąd po kilku miesiącach udaje mu się zbiec. W Rosji, pod pseudonimem Władysława Andreaszkiewicza, wstępuje do 4 baonu Brygady Strzelców Polskich w Bobrujsku i jesienią 1916 r. przedostaje się z powrotem do kraju, gdzie zgłasza się ponownie do służby w macierzystym 2 p.p. leg. Kolejno bierze udział w walkach tego pułku. Wraz z grupą gen. Hallera walczy pod Kaniowem z Niemcami i dostaje się do niewoli. Po kilku dniach ratuje się ucieczką i przedostaje się znów do szeregów I Korpusu Polskiego w Bobrujsku.

Po rozbrojeniu Korpusu przez Niemców wraca do kraju i w październiku 1918 r. zgłasza się ponownie do szeregów. Jako sierżant, a następnie sierżant sztabowy, odbywa kampanię 1918—1920 r w 34 p.p.

Po demobilizacji w 1921 r. wstępuje do służby w lasach państwowych i obejmuje stanowisko sekretarza w b. N-ctwie Zambrów D.L.P. w Siedlcach, poczem kolejno otrzymuje przeniesienia do N-ctw Łomża, Waliły, Nowogród, a ostatnio wiosną 1938 r. do N-ctwa Wigry w Suwałkach.

Przez 18 lat mrówczej pracy ś.p. Stanisław Pinkowski dał się poznać jako wzorowy urzędnik, uczynny i zacny kolega; brał również czynny udział w pracy społecznej w organizacjach b. wojskowych, leśnych itp.

Strudzony przeżyciami wojny i wyczerpany pracą odszedł na wieczny spoczynek, pozostawiając w smutku rodzinę i liczne grono przyjaciół.

W pogrzebie, który odbył się w Suwałkach wzięła udział delegacja Związku Legionistów, poczty sztandarowe Federacji Z.O.O., orkiestra Tartaku Państwowego w Płocicznie, oddział P.W.I Wigry. W imieniu Związku Legionistów i pracowników Lasów Państwowych nad otwartą mogiłą pożegnali zmarłego prezes miejscowego Koła A. Gruszecki i adiunkt N-ctwa inż. J. Libura.

Cześć Jego Pamięci!

KĄCIK HISTORYCZNY

14 listopada.

„Gdańsk jest prastarym miastem niemieckim"- woła propaganda niemiecka i wykazuje, że przeszło 90% ludności w Gdańsku — to Niemcy. A przecież my wiemy z historii, że Gdańsk był miastem czysto polskim, że był siedzibą udzielnego Księcia Pomorskiego. Więc jakże się to stało?

Cofnąć się musimy do roku 1308. Król Władysław Łokietek toczył ciężką wojnę z margrabiami brandenburskimi. Będąc w ciężkiej sytuacji zaciągnął znaczną pożyczkę od udających neutralność Krzyżaków, pozwalając im — w formie zastawu — wprowadzić swą załogę do Gdańska. Ponieważ wojna toczyła się daleko, na granicy Wielkopolski, nad Notecią, więc w zamku Gdańkim załoga była szczupła 12 rycerzy polskich ze swymi pocztami. W dniu 14 listopada, jak co roku, odbywał się w Gdańsku wielki jarmark, na który zjechała się licznie ludność z dalszych nawet okolic. Skorzystali z tego Krzyżacy i wieczorem, gdy bezbronna ludność bawiła się wesoło — uderzyli nagle najpierw na niespodziewających się niczego rycerzy polskich, a następnie, z paru stron naraz, na miasto. W straszliwej rzezi zginęło podobno do 20 tysięcy ludzi. Do dziś jeszcze śpiewa lud na Kaszubach pieśń — nie wiedząc nawet do czego się ona odnosi: „A w Raduni krwawa woda, szkoda ojca, brata szkoda!"

Do wyludnionego miasta sprowadzili potem Krzyżacy osadników Niemców i tak to odwiecznie polski Gdańsk stał się niemieckim Danzingiem.

TYDZIEŃ PRZECIWRAKOWY

Międzynarodowa Unia Przeciwrakowa w Paryżu wystąpiła z propozycją urządzenia w dniach 23 — 30 listopada br. we wszyskich krajach cywilizowanych, Tygodnia Przeciwrakowego. Na wniosek Unii Międzynarodowej powstał w Polsce Komitet Organizacyjny w skład którego weszli przedstawiciele towarzystw lekarskich, naukowych i społecznych. Obchód, ten który odbędzie się w 50-ciu z górą państwach na całym świecie, jest związany z 40-to leciem odkrycia radu i ma na celu: uczczenie znakomitych wynalazców radu Marii Skłodowskiej-Curie oraz jej męża Piotra, a także wynalazcę promieni X — Rentgena, którzy dali ludzkości najznakomitszą broń do walki z rakiem; uświadomienie społeczności drogą prasy, odczytów i radia, jak wielką klęską ludzkości jest rak, pochłaniający rocznie z górą 1.500.000 ofiar na świecie.

W samej Polsce ginie z górą 30.000 osób rocznie. Wreszcie Tydzień ten musi być zużytkowany na zwiększenie funduszów polskich instytucji walczących z rakiem (zbiórka pieniężna, rozsprzedaż znaczków i nalepek na terenie całej Polski).

Protektorat nad akcją powyższego Tygodnia objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacy Mościcki.

KĄCIK ROZRYWKOWY

Szarada

Z mgieł *szóste-siódme* do mnie płyną,
a ja zanurzam się w ich ciemność —
dni, jak wspomnienia dawne giną
i jesień staje znów przede mną.
Zachodem niebo się *trzy-jeden*,
ra-trzecia gubi żółte stroje —
zaświeci słońce i niekiedy
zagości szczęście w sercu mojem.
I przyjdą *szóste-piąte* chwile,
jak nowe noce, snów piastunki —
i znów wspominać będą mile
najsłodsze twoje pocałunki.
Tu dzień majowy ranek witał,
a ty *pięć* włosach miałaś słońce,
tu bez przy płocie już zakwitał,
tu wszystko było tak pachnące...
Raz-siódme uśmiech szczęścia palił,
dwa-trzecia grzęzła w wonnych kwiatach —
za dniem już wieczór płynął z dali
i ramionami ziemię splatał...
Dość znów... To przecież teraz jesień
przyniosła *czwór* nas nowe życie,
zgubioną radość w mgieł bezkresie,
o *czwartej-pierwszej* wiatrów wycie...

„Tońko" (Kl. Sz.)

MINIATURY SZARADOWE

1. *Pierwsza-druga* oznacza gatunek lub plemię, *druga-pierwsza* zaś — matki Izaaka imię.
2. *Pierwsza-druga* nakrywa łóżko gospodyni, *druga-pierwsza* drewniana, daje rodzaj skrzyni.
3. *Pierwsza-druga* mocno trzyma żywioł na wodzy, *druga-pierwsza* przeważnie leży na podłodze.
4. *Pierwsza-druga* oznacza kościół parafialny, *druga-pierwsza*, to morski podwodny twór skalny.

K. Harasymow (Kl. Sz.)

Radio

Niedziela, dn. 20.XI. — 9.15 W 20-tą rocznicę obrony Lwowa: nabożeństwo z kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie oraz transmisje i reportaże z uroczystości. 13.00 Wyjatki z Pism Józefa Piłsudskiego. *15.00 „O hodowlę czerwonego — polskiego bydła".*

Poniedziałek, dn. 21.XI. — 17.00 O promieniach radu i Roentgena — odczyt. *18.00 „Czas pomyśleć o odzieży na zimę".* 19.30 Koncert rozrywkowy z Krakowa. 21.00 Przemówienie Min. Poczt i Telegrafów inż. E. Kalińskiego. 21.10 Recital śpiewaczy Ady Sari.

Wtorek, dn. 22.XI. — 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. *18.00 „Skrzynka rolnicza".* 19.00 Koncert rozrywkowy.

Środa, dn. 23.XI. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi. *18.00 „Przegląd prasy rolniczej".* 18.40 „Dyskutujmy: Czy naprawdę w zdrowym ciele zdrowy duch".

Czwartek, dn. 24.XI. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 17.00 Koncert muzyki operowej. *18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej.* 19.00 Koncert rozrywkowy.

Piątek, dn. 25.XI. — 15.35 Muzyka obiadowa. 16.55 „Starzy i młodzi" — fel. Kaden-Bandrowskiego. *18.00 „Nowiny leśne" w opr. red. L. Chociłowskiego.* 18.55 Koncert rozrywkowy.

Sobota, dn. 26.XI. — 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 17.10 Koncert kamer. z Krakowa. *18.00 „Skrzynka rolnicza".* 21.00 Potańczmy — koncert. 22.05 „Godzina niespodzianek".

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

5481 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.